

Ekologiczny Nobel

Albert Arnold Gore junior znany powszechnie jako Al Gore jest jedną z najbardziej rozpoznawalnych osobistości naszego świata. Ten urodzony 31 marca 1948 polityk amerykański jest znany na całym świecie zwłaszcza ze swej proekologicznej działalności. Używam tu słowa ekologiczny nie w dla określenia dziedziny nauki, jaką reprezentuje, ale w odniesieniu do działalności politycznej na rzecz ochrony środowiska naturalnego prowadzonej w ramach Partii Demokratycznej, a także w całym amerykańskim społeczeństwie. W języku polityki i ekonomii ekologiczny znaczy tym samym tyle, co czysty względnie nieszkodliwy dla środowiska. Trzeba bowiem zauważyć, że problemy dotyczące kwestii ochrony środowiska odgrywają coraz istotniejszą rolę w polityce, o czym wie z pewnością i sam Al Gore jako wieloletni członek Kongresu oraz jako 45. wiceprezydent Stanów Zjednoczonych.

W Europie za sprawą rosnących w siłę polityczną ugrupowań „Zielonych” powiązanie polityki z działalnością na rzecz ochrony środowiska od dawna stało się pewną normą. Inaczej jest w Stanach Zjednoczonych, gdzie politycy stając w ochronie rodzimych producentów w sumie chronią ich przed skutkami finansowymi zaostrzenia ekologicznych norm produkcji. W ostatnich latach Stany Zjednoczone źle kojarzyły się ekologom z racji upartego i w sumie mało racjonalnego oporu administracji państwowej przed ratyfikacją protokołu z Kioto. W tym towarzystwie polityków na ogół wspierających administrację państwa – największego producenta CO₂ na świecie, na dodatek odrzucającego ratyfikację tego protokołu, Al Gore wydaje się niemal wyjątkiem. Niektórzy sądzą nawet, że tylko dzięki takiemu nieekologicznemu tłu zawdzięcza uzyskanie Nagrody Nobla. Tymczasem tak przecież nie jest. Ubiegłoroczny laureat tej nagrody jest z zawodu dziennikarzem i znany jest także jako autor kilku książek. Jest także współlaureatem Oscara, nagrody Amerykańskiej Akademii Filmowej za swój film z 2006 r. „Niewygodna prawda” (*Inconvenient Truth*). Film ten jak najbardziej wpisuje się w proekologiczną działalność Gore’a. Trzeba przyznać jednak, że zdobycie w jednym roku dwóch prestiżowych nagród: Oscara oraz Pokojowej Nagrody Nobla w uznaniu zasług za przeciwdziałanie globalnemu ociepleniu, nie może być kwestią przypadku. Niechętni Demokratom i samemu Al. Gorowi złośliwie nazwali go łowcą nagród. Tytuł ten powtórzyła „Rzeczpospolita”, która zamieściła nawet artykuł pod takim tytułem [1]. Gore w listopadzie 2007 r. otrzymał także honorową nagrodę Emmy w uznaniu zasług dla powstania nowatorskiej stacji telewizyjnej Current. Stacja Current TV emituje programy, z których prawie co trzeci jest dziełem samych internautów. To swoisty znak czasów, gdy jedna osoba zdobywa w jednym roku prestiżowe nagrody w trzech różnych kategoriach, a jedynym łącznikiem pomiędzy nimi jest polityka połączona z aktywnym działaniem na rzecz ochrony środowiska naturalnego.

Nie można jednak łączyć Al. Gore’a z europejskimi Zielonymi.

Dzieli go od nich prawie wszystko poza autentyczną troską środowisko naturalne. W Europie Zielonym daleko bliżej do socjalistów niż konserwatystów. Tymczasem ubiegłoroczny laureat Pokojowej Nagrody Nobla jest zaliczany do tzw. „konserwatywnych demokratów”, którzy oponują przeciw liberalizacji prawa do aborcji a także sprzeciwiają się ograniczeniu prawa posiadania broni. Oficjalnie jednak popiera prawo do zawierania małżeństw przez osoby tej samej płci.

Nie można zapomnieć także o tym, że Gore w polityce osiągnął sukces, o jakim może marzyć większość osób uprawiających zawód polityka. Stanowisko wiceprezydenta USA jest tylko jedno, a przed nim tylko 44 osoby piastowały ten urząd. Niepowodzenie w późniejszych wyborach prezydenckich nie może zmienić tego stanu rzeczy. Skąd zatem bierze się niechęć do niego części konserwatywnych środowisk na całym świecie? Jak sędzę jest to ubocznym skutkiem jego działalności na rzecz ochrony środowiska naturalnego. Lobby zbrojeniowe ma mu np. za złe angażowanie się przeciwko badaniom nad nowym uzbrojeniem, którego użycie będzie miało katastrofalne skutki dla przyrody. Zwrócił przecież przed blisko trzydziestu laty na siebie uwagę, krytykując otwarcie Ronalda Reagana, za decyzję o wprowadzeniu nowych typów broni jądrowej, w tym bomby neutronowej.

Pochodzący z tzw. dobrej rodziny, znakomicie wykształcony, umiejący się znaleźć w każdym środowisku, mimo pewnej sztywności w zachowaniu, uosabia nowy typ polityka, który łączy kompetencje fachowe z wiedzą ogólną. Gore nie jest bowiem politykiem ograniczonym tylko do urzędów państwowych, bo znakomicie sobie radzi także w innych rolach. Nie pasuje to stereotypu polityka sterowanego przez ekspertów. Na uwagę zasługuje także to, że od samego początku był przeciwny decyzji o ataku USA na Irak i jest jednym z głównych krytyków administracji prezydenta Busha. Zdecydowane stanowisko, jakie zajmuje w wielu ważnych sprawach zjednało mu też zwolenników zarówno w świecie nauki, jak i biznesu, nie mówiąc już o amerykańskim społeczeństwie. Zapewne dlatego obecnie zasiada w radach nadzorczych koncernów Apple i Google, a ponadto gościnnie wykłada na kilku uniwersytetach.

Po niepowodzeniu w wyborach prezydenckich zdawało się, że Al Gore już nigdy nie wróci do publicznej działalności. Tymczasem w ubiegłym roku byliśmy świadkami jego wielkiego powrotu do głównego nurtu spraw krajowych i międzynarodowych. Ujął młodzież całego świata, gdy 7 lipca na wszystkich kontynentach zorganizował gigantyczne koncerty rockowe pod wspólną nazwą Live Earth. Ich miejscem były stadiony oraz parki w Nowym Jorku, Hamburgu, Londynie, Sydney, Johannesburgu, Rio de Janeiro oraz Szanghaju. Na koncertach wystąpiły wielkie gwiazdy sceny z całego świata w tym Madonna, która na tę okoliczność zademonstrowała zupełnie nową piosenkę *Hey You*, Metallica, UB40, Bon Jovi, Shakira, Lenny Kravitz i wielu innych znamienitych wykonawców. Prezenterami na tych koncertach były wielkie sławy sportu (Katarina Witt), top modelki

(Naomi Campbell), prezenterzy telewizyjni oraz sławni aktorzy (Cameron Diaz czy Leonardo DiCaprio). Głównym celem przyświecającym przy organizacji koncertów było zwrócenie uwagi całego świata na problemy ochrony środowiska. Chodziło przy tym zwłaszcza o zainteresowanie świata problemami związanymi z ciągle zwiększającą się emisją dwutlenku węgla prowadzącą do globalnego ocieplenia, zagrażającego istnieniu ziemskiego ekosystemu. Jako organizator tych koncertów figurowała grupa Save Our Selves (SOS), z którą Al Gore blisko współpracuje. Dla organizatorów celem koncertów było także zainspirowanie politycznych działań w kierunku eliminacji zagrożenia globalnym ociepleniem.

Koncerty te miały charakter charytatywny i wszystkie odbyły się w przeciągu 24 godzin – 7 lipca 2007 roku – (07/07/07) na wszystkich 7 kontynentach. Takie zamiłowanie do magicznych formuł liczbowych jest charakterystyczne dla amerykańskiego polityka-ekologa. W koncertach wzięło udział blisko 150 wykonawców. Całe widowisko było dostępne poprzez transmisje satelitarne na całym świecie i obejrzało je w sumie 2 miliardów widzów.

Nic więc dziwnego, że gdy 12 października 2007 roku Al Gore wspólnie z Międzyrządowym Panelem do spraw Zmian Klimatu ONZ odbierał Pokojową Nagrodę Nobla motywacją wyróżnienia była oczywista: „za wysiłki na rzecz budowy i upowszechniania wiedzy na temat zmian klimatu wynikających z działań człowieka i za stworzenie podstaw dla środków, które są niezbędne do walki z takimi zmianami”. Nagrodę stanowił medal, dyplom i czek na 10 sumę milionów koron szwedzkich (ok. 1,1 mln €.). Wręczenie nagrody miało tradycyjnie miejsce 10 grudnia w Oslo.

Al Gore jako ekofilozof

Od blisko trzydziestu lat Al Gore jest nieomal ikoną amerykańskich obrońców środowiska. Ostatnie jego wypowiedzi mają jednak charakter katastroficzny bowiem głosi, że jeśli nie powstrzymamy wzrostu emisji dwutlenku węgla już za 10 lat grozi nam globalna zapaść ekologiczna i być może zagłada całego ziemskiego ekosystemu. Te pesymistyczne prognozy mają źródło w publikacjach, których autorem bądź współautorem jest Al Gore. Sztandarowe miejsce wśród nich zajmuje książka przetłumaczona także na język polski „Ziemia na krawędzi – Człowiek i ekologia” (*Earth in the Balance – Ecology and the Human Spirit*) [2]. Ogólne przesłanie tej książki można wyrazić jednym zdaniem: „Ukazuje nam [...] potencjalne tragiczne konsekwencje obecnej patologii wzrostu silnej części światowej społeczności kosztem jej społecznego i przyrodniczego otoczenia” [3].

Dla Gore’a punktem wyjścia było określenie przyczyn istniejącego kryzysu ekologicznego. Jego sprzeciw budzi zwłaszcza obwinianie religii o przyczynienie się do narastania tego kryzysu. Podstawą do zajęcia stanowiska było wystąpienie Lynn Withe’a z 1967 r., który na łamach czasopisma naukowego Science, opublikował artykuł *The Historical Roots of Our Ecologic Crisis*, w którym winą za zjawisko kryzysu ekologicznego obarczył religie wywodzące się z pnia judeochrześcijańskiego [4, 1203–1207]. W swoim artykule Withe wysunął tezę, że zapisy biblijne w ich interpretacji i wykorzystywaniu dla potrzeb kultu religijnego w zachodnim chrześcijaństwie doprowadziły do powstania przepaści pomiędzy człowiekiem, a resztą dzieł stworzonych przez Boga. Religia chrześcijańska jest więc winna

dualizmowi w pojmowaniu świata, w którym człowiek i jego problemy są rozpatrywane w oderwaniu od reszty świata. Ten dualizm prowadził do traktowania natury jako zupełnie biernego czynnika i bez reszty podporządkowanego człowiekowi, co w efekcie zachęca ludzi do eksploatorskiego i ostatecznie zgubnego dla niego stosunku do całej Ziemi i jej zasobów.

Tymczasem zdaniem Gore’a właśnie odejście ludzi od religii jest przyczyną utraty poczucia związku z naturą, a w konsekwencji braku hamulców moralnych zapobiegających dotąd nieustannemu degradowaniu naszej planety. Stwierdza więc, że w przeszłości: „Proces duchowej triangulacji identyfikował świat naturalny jako święty, nie dlatego, że każdy kamień czy każde drzewo było ożywione jakimś tajemniczym duchem, lecz dlatego, że kamień i drzewo zostały stworzone przez Boga. Ponadto, świat fizyczny był rozumiany, badany i porządkowany pod kątem jego związku z jedynym Bogiem, który go stworzył. Proces, według którego miało miejsce badanie natury wzmacniał założenie, że ludzkość jest częścią świata, ponieważ każde badanie polegało na zrozumieniu naszego związku zarówno z Bogiem, jak i fizycznym światem, w którym żyjemy. Wszystkie trzy elementy: Bóg, człowiek i natura, były pojmowane we wzajemnym odniesieniu do siebie i były niezbędne w procesie triangulacji” [2, 190]. Za rozerwanie odwiecznych związków człowieka z naturą, a także religii z filozofią obwinia Platona i całą tradycję filozoficzną wywodzącą się od niego. To one spowodowały, jego zdaniem, że duch ludzki przestał być częścią świata, gdyż nie był zakotwiczony w świecie otaczającym człowieka, a wszelkie opisy świata i wyjaśnienia sposobu jego funkcjonowania zaczęły posługiwać się stale rosnącym poziomem abstrakcji, że w efekcie ludzie przestali rozumieć świat. Stał się on czymś obcym, zewnętrznym względem człowieka, co ostatecznie przypieczętował Baconowski empiryzm głoszący pochwałę samego poznania, a zupełnie odrywający je od celów moralnych. Kryzys ekologiczny zrodził się więc z duchowej pustki ludzi pozbawionych religijnego odniesienia. Lekarstwem na niego jest więc powrót do religii, w której człowiek zawsze za pomocą swoich zmysłów i wyobraźni doświadcza pełni związku z naturą.

Z lektury książki Gore’a wyraźnie można dostrzec, że jest ona skierowana do decydentów politycznych i gospodarczych. Autor postuluje w niej ekologiczny holizm, gdyż wedle jego słów: „Ekologiczny pogląd zaczyna się od ogarnięcia całości, rozumienia, że poszczególne części natury współdziałają w systemach, które zmierzają do równowagi i trwania w czasie. Pogląd ten nie traktuje Ziemi jako czegoś oddzielnego od ludzkiej cywilizacji, jesteśmy częścią całości i patrzenie na Ziemię oznacza patrzenie na nas samych” [2, 3]. Jest to próba przeniesienia zasady rozwoju zrównoważonego także do świata polityki. W dalszej części książki wykazuje, że ludzkość nie tylko w relacjach ze środowiskiem naturalnym nie potrafi kierować się taką zasadą. Również relacje ludzi pomiędzy sobą są skażone dominacją i eksploatacją słabszych uczestników gry rynkowej. Dotyczy to nie tylko jednostek, ale i głównych aktorów sceny politycznej – suwerennych państw. Dopóki jednak nie przezwyciężymy historycznych zaszczości i nie uwolnimy się od gorsetu egoistycznych wartości, zastępując je systemem ekohumanistycznym, tak długo świat zmierzać będzie ku katastrofie. Już teraz świat znajduje się nieomal na krawędzi, a jedynym realnym zagrożeniem dziś wysokorozwiniętych państw jest widmo katastrofy ekologicznej. Powstrzymanie jej jest więc głównym zadaniem ludzkości.

Rozwój zrównoważony wymaga jednak od ludzkości pewnych poświęceń. Za główne cele takiego rozwoju w skali globalnej Gore uważa powstrzymanie eksplozji demograficznej, a następnie obniżenie ekologicznych kosztów funkcjonowania ludzkości. Mówi także o potrzebie rozwoju proekologicznych technologii, które nie obniżając poziomu życia ograniczyłyby negatywne skutki rozwoju cywilizacji. Cała książka jest poświęcona problematyce rozwoju zrównoważonego, a jej trzy główne części mówią o istniejących zagrożeniach tej równowagi, o możliwościach jej urzeczywistnienia oraz o jej praktycznym osiągnięciu i utrzymywaniu.

Gore zwrócił także, jako jeden z pierwszych, uwagę na dwa globalne problemy, z jakimi ma od niedawna do czynienia ludzkość: dziura ozonowa i efekt cieplarniany. Zainteresowanie tym drugim zagadnieniem po latach przyniosło mu Pokojową Nagrodę Nobla.

Trzeba tu zauważyć, że Gore przywoływał zagrożenie tego rodzaju na długo przed innymi. Wypada przypomnieć, że szacowane czasopismo naukowe „Nature” swój pierwszy numer z 2004 r. poświęciło zagrożeniom dla bioróżnorodności stanowiących konsekwencję zmian klimatycznych. W artykule przewodnim podkreślono, że zmiany klimatu stanowią bezpośrednie zagrożenie dla wielu przejawów życia. Grupa ekologów i biologów reprezentujących ośrodki badawcze rozmieszczone na wszystkich kontynentach przeprowadziła dokładne badania 1103 gatunków roślin i zwierząt. W ich ocenie aż 20% gatunków roślin i zwierząt jest zagrożonych przez zmiany klimatu. Na podstawie prognoz zmian klimatu do roku 2050 stwierdzili, że aż od 15 do 37% z nich będzie zagrożonych wyginieciem. Naukowcy ci zauważyli jednak, że jeśli ludzkość szybko przejdzie na technologie mniej uciążliwe dla środowiska, zwłaszcza ograniczające emisje gazów szklarniowych, to jeszcze istnieje możliwość uratowania 15-20% zagrożonych gatunków. Ekolodzy rozpatrywali wiele scenariuszy zmian klimatycznych i doszli do wniosku, iż w najgorszym scenariuszu może być zagrożonych nawet 90% gatunków. Przy zajęciu najkorzystniejszego scenariusza będzie zagrożonych tylko ok. 10% gatunków. Jest on jednak mało prawdopodobny. Część z nich może zaginać bezpowrotnie, gdyż dla ok. 58% warunki życiowe zmieniają się w istotny sposób. Jedną z konkluzji uczonych jest propozycja przeprowadzenia zmian kryteriów zamieszczenia zagrożonych gatunków w Czerwonej Księdze IUCN, które by uwzględniały prognozy wyniki z ich badań [5, 145–148]. W nawiązaniu do przytoczonego tekstu dwaj portorykańscy biolodzy, którzy zamieścili w tym samym numerze „Nature” pesymistyczny artykuł poświęcony zależności klimatu i bioróżnorodności na Ziemi, potwierdzają, iż klimat ocieplając się powoduje zanik wielu nisz ekologicznych, w których egzystuje znacząca część ziemskich organizmów żywych. Konkluzją tego tekstu jest przekonanie autorów, że jeśli ludzkość wkrótce nie zdoła ograniczyć emisji gazów cieplarnianych, to zostanie zagrożona nie tylko bioróżnorodność, ale i życie na całej Ziemi [6, 107–109]. W świetle tak zgodnych opinii trzeba przyznać, że Gore’owi Nagroda Nobla została przyznana słusznie. Nie zmienia tego nawet opinie wielu klimatologów głoszących, że żadnego zagrożenia nie ma, a Ziemia jak wielokrotnie przedtem przeżywa naturalny cykl wzrostu temperatury. Emisja gazów cieplarnianych ciągle rośnie i to jest stwierdzonym faktem. Nie może to być obojętne dla Ziemi i dla wszystkich jej mieszkańców. Nawet jeśli zagrożenie jest przesadzone, to zdecydowanie lepiej abyśmy przygotowali się na najgorszy scenar-

iusz i wedle niego określali działania na przyszłość, a nie kierowali się być może samobójczymi dla nas wszystkich uspokajającymi scenariuszami.

Jako aktywny polityk Gore w swej książce zaproponował nowy „Globalny Plan Marshalla”, którego realizacja miałaby doprowadzić do osiągnięcia pożądanego i zrównoważonego rozwoju. Plan ten opiera się na pięciu głównych punktach [2, 228]:

- I - powstrzymanie wzrostu liczby ludności świata,
- II - rozwój i rozprzestrzenienie przyjaznych środowisku technologii,
- III - powszechne wprowadzenie do rachunku ekonomicznego także kosztów ekologicznych,
- IV - usankcjonowanie prawem międzynarodowy zobowiązań, w tym także kar i nagród za nieekologiczny lub proekologiczny sposób funkcjonowania państwa,
- V - kształtowanie świadomości ekologicznej w społeczeństwach w tym wprowadzenie systemu powszechnego obiegu informacji oraz monitoringu ekologicznego.

Być może niektóre z postulatów mają charakter utopijny, ale nie sposób zauważyć, że jest to przemyślana wizja podjęcia praktycznych i możliwych do realizacji kroków, które powstrzymają ostatecznie degradację naszej planety. Nie można przecież uznać, że zagrożenia nie istnieją, skoro tyle istnieje dowodów na ich nieustanne narastanie. Gore zatem urasta w tym sensie na proroka nowej ekologicznej przyszłości. I takim zdaje się woli być bardziej niż aktywnym politykiem.

Przykładem takiego pojmowania swej roli przez Gore’a były choćby modły do Matki Ziemi jako bogini Gai, które miały miejsce w ramach obchodzonego 23 stycznia 1997 dnia „Światowej modlitwy i medytacji”. W modlitwach tych wziął udział sam Al Gore, a celem modlitwy było „zainicjowanie zmiany w naszym rozumieniu relacji z boginią Gają (...) w której to relacji upatrujemy wzrost naszej samoświadomości (...), aby pomóc potencjalnemu globalnemu uzdrowieniu Ziemi” [7, 138].

LITERATURA

- [1] Gillert P., Al Gore: wielki łowca nagród, *Rzeczpospolita* nr 240, 2007
- [2] Gore Al: Ziemia na krawędzi – Człowiek i ekologia, przekład – Grażyna Dzierdziuk–Kraśniewska, Wyd. ETHOS, Warszawa 1996
- [3] Michnowski L.: Ziemia na krawędzi: groźne konsekwencje patologii wzrostu kosztem otoczenia, *Więś i Państwo* nr 2-3, 1996
- [4] Withe L., Jr: The Historical Roots of Our Ecologic Crisis, *Science* vol. 155, 1967
- [5] Thomas C.D. et al: Extinction risk from climate change, *Nature* vol. 427, 2004
- [6] Pounds J.A., Puschendorf R.: Ecology: Clouded futures, *Nature* vol. 427, 2004
- [7] Konstańczak S.: Wybrane zagadnienia ekofilozofii, Wyd. PAP, Słupsk 2005